

Miłość nigdy nie ustanie

Choć kult Serca Pana Jezusa w formie, jaką znamy i praktykujemy dzisiaj, znany jest



dopiero od objawień s. Małgorzaty Marii Alacoque (1647-1690), trudno zaprzeczyć, że w swej najgłębszej istocie kult ten jest tak stary, jak stare jest chrześcijaństwo.



A to z tego powodu, że serce od najdawniejszych czasów jest symbolem i obrazem tego, co w człowieku najpiękniejsze, najbardziej czule i nieprzemijające. Już przecież Pan Jezus przekonywał swych uczniów, że na nic się nie zdadzą wszystkie pobożne gesty i starodawne praktyki religijne, jeśli nie będą opierały się na uczuciu prawdziwego przywiązania do Boga.

Św. Małgorzata - ze względu na popularność kultu Serca Jezusa - jest dziś jedną z najsłynniejszych mistyczek Kościoła. W swym życiu doznała wielu nadzwyczajnych objawień, z których opisała trzydzieści, zaś pośród nich znajdują się cztery najbardziej znane i wyjątkowe. Pierwsze wielkie objawienie pozwoliło jej przenieść się do Wieczernika i zasiąść z innymi do Ostatniej Wieczerzy. Wtedy poznała tajemnicę miłości Boga do wszystkich ludzi. Podczas drugiego objawienia doświadczyła ogromu kochającego Serca Jezusa z widocznymi znakami męki poniesionej z miłości do ludzi. W trzecim objawieniu Jezus uskarżał się na oziębłość ludzi i mówił o wynagrodzeniu wybranych za brak miłości stworzeń do Stwórcy. Z tego objawienia zrodziła się idea Komunii św. przyjmowanej w każdy pierwszy piątek miesiąca. Czwarte objawienie dało wskazówki, jakie zaowocowały ustanowieniem uroczystości Serca Pana Jezusa, obchodzonej corocznie w piątek po oktawie Bożego Ciała. Przesłanie Małgorzaty Marii, jeśli chcieć podsumować je najkrócej, jak to możliwe, odegrało o tyle ważną rolę, że uwypuklając "ludzkie" poniekąd cechy miłości Boga do człowieka, jednocześnie podniosło do rangi boskiej wszystko to, co odczuwamy jako ludzie.



Kult Serca Jezusa posiada dwa wymiary: boski i ludzki. Z jednej strony jest objawieniem i "odślonieniem" się Boga, który wobec św. Małgorzaty (a w niej wobec wszystkich ludzi) ukazał swe wnętrze. Objawił rzeczy najbardziej osobiste, o jakich mówi się wyłącznie tym, którzy w życiu i w relacji między osobami zajmują wyjątkowe miejsce - Jezus powiedział Małgorzacie to, co mówi się wyłącznie najbliższym. Objawił jej swe pragnienia bliskości człowieka, swą tęsknotę za człowiekiem i ból, jaki sprawia Mu ludzka obojętność. Drugi wymiar - ludzki - jest płynącą z serca odpowiedzią

na tęsknotę Boga. Jest to odpowiedź pełna entuzjazmu, ale i melancholii z powodu niedoskonałości wynikającej z grzechu.

Stare pieśni kościelne, ułożone pod wpływem mistycznych inspiracji św. Małgorzaty Marii, pełne są takiej modlitewnej tęsknoty za Bogiem i Jego miłością. Relacja człowieka ze Stwórcą, oparta na najszlachetniejszych uczuciach, otwiera nieskończone możliwości, a jednocześnie daje nadzieję na wybaczenie grzechów. W jednej z takich pieśni śpiewamy:

Serce Jezusa, wesele niezmierne,

W Tobie nadzieję ludzie kładą wierne.

O Serce świętej ofiaro zabawy

I serc zabawo, bądź, Jezu, łaskawy!

Na pierwszy rzut oka tęsknota jest cechą, która przynosi nam niemało cierpienia - bo uświadamia, że chcemy czegoś, co mieć byśmy mogli, ale z winy własnej grzeszności tego nie posiadamy - w rzeczywistości jednak jest ona nieodłącznym elementem relacji pomiędzy ludźmi, których łączy szczere uczucie. Podobnie w relacji z Bogiem tęsknota jest niemym wyrazem prostej prawdy, zamykającej się w krótkim zdaniu: z Tobą jest mi dobrze, a bez Ciebie jest mi źle. Choć zdanie to w naturalny sposób odpowiada sytuacji człowieka, to w tajemnicy kochającego Serca Jezusa przekonujemy się, że dokładnie takie same słowa w stosunku do każdego z nas wypowiada sam Bóg.

Dalej w tej samej pieśni śpiewamy:

Do Serca Twego przystęp jest otwarty,

Chyba że grzechy nie puszczą przez warty:

Więc z Magdaleną pójdę oraz Piotrem,

Z Jawnogrzesznikiem wcisnę się i z Łotrem.

Autor pieśni doskonale zdaje sobie sprawę, że jedyną - ale też bardzo poważną - przeszkodą niepozwalającą już tu na ziemi zakosztować radości życia z Bogiem, są ludzkie grzechy. Popelniając je, człowiek zdecydowanie i bezdusznie odwraca się od Boga, jakby nie chciał

obdarzyć Go równie wielkim uczuciem, a przez to miłość Jezusa pozostaje miłością

nieodwzajemnioną. Człowiek wie jednak, że podobnie jak "wielcy" grzesznicy, zawsze może powrócić. W następnych więc zwrotkach w poetyckiej zadumie stara się pobudzić swe serce do kochania:

Niech w Tobie żyję, i żyjąc - umieram,

Ten sobie żywot nieżywy obieram:

Niech umrę światu, a niech żyję w Tobie,



Boża miłość nie nakłada na nas ciężarów, których nie moglibyśmy unieść, ani nie stawia nam wymagań, którym nie moglibyśmy sprostać, jeśli wzywa, przychodzi z konieczną pomocą

Jan Paweł II

Niech w jednym ciele żyją Dusze obie!

Jezu, mojego serca moje Serce!

W ostatniej życia tłącego iskierce,

Niech ta Twoja pamięć miłości nie gaśnie,

**Aż Cię w wieczności ujrzę grzesznik
jaśnie!**

**Wiele modlitw i pieśni, jakie na
przestrzeni wieków stały się wyrazem
najgłębszych pragnień grzesznego
człowieka, kończy się prośbą o opiekę w
godzinie śmierci. Nie inaczej jest i w tym**

**przypadku. Autor prosi, aby pamięć Jezusowej miłości nie zgasła w nim w tej ostatniej godzinie i
aby ta miłość stała się dla niego ratunkiem na wieczność. Powtarzając te pełne nadziei słowa, i my
także weźmy je sobie głęboko do serca, aby nigdy nie zwątpić w to, że miłość Boga do nas większa
jest od wszystkich naszych grzechów. Pamiętajmy też o tym, co tak pięknie o Bożej
miłości powiedział św. Paweł: ona nigdy nie ustanie.**

